

ŁÓDZKIE

Echa

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

TAJEMNICZA EPIDEMJA NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM.

Ludność wiejska zapada masowo na chorobę, której nie zna medycyna.

Na niemieckiej części Górnego Śląska w okolicach Wrocławia, pojawiła się tajemnicza choroba, na którą zapada masowo ludność wiejska.

Popłoch jest tem większy, że lekarze stoja wobec tej choroby bezradni.

Objawy jej są groźne i tajemnicze.

Człowiek najzdrowszy w świecie staje ra no do pracy na polu. Pracuje kilka godzin i nagle pada na ziemię, jak podcięty kosą.

O własnych siłach nie może się podnieść trzeba go do domu zawieść.

Dostaje silnej febrzy, gorączka dochodzi do 40 stopni.

Ma gwałtowne bóle głowy i mięśni, przy czem puchną mu nogi.

Na razie stwierdzono, że nie jest to ani tyfus, ani malarja. Naukowe dociekania genezy tej choroby rozpoczęto od zbada nia krwi.

Pierwsze obserwacje nieznannej choroby doprowadziły do przypuszczeń, że roz

noszą ją owady, które śladami całymi gro madzą się w mokradłach powstałych po wylewach rzek.

Okolo 300 osób w okolicach Wrocławia

uległo epidemji, jak dotychczas bez wypadków śmiertelnych.

Władze sanitarne zażądały nadesłania z Berlina baraków Czerwonego Krzyża, aby chorych zabrać ze szpitali powszechnych i izolować.



WALENTY LEŚNIEWSKI,

defraudant — płatnik Magistratu, został w dniu dzisiejszym ujęty w Warszawie.

POSEL MORACZEWSKI KANDYDATEM

na prezesa Najwyższej Izby Kontrolli.

W kołach politycznych rozszalała się wczoraj pogłoska, iż sprawa

obsadzenia stanowiska prezesa Najwyższej Izby Kontrolli Państwa zbliża się ku rozstrzygnięciu.

Wśród powodów kandydatów, wymie nianych na to stanowisko, pojawiło się w ostatniej chwili

nazwisko posła socjalistycznego

Andrzeja Moraczewskiego, b. prezesa Ra dy ministrów.

W pewnych sferach twierdzą, iż wła dnio poseł Moraczewski będzie mianowa ny prezesem Izby Kontrolli.

KATASTROFA KOLEJOWA W ŁOWICZU.

Jeden wagon wypadł z szyn.

W Łowiczu wykołcił się wczoraj o 2. i pół wiecz. pociąg osobowy Nr. 412.

Pracownicy z Torunia do Warszawy.

Rozmiar katastrofy był niewielki.

Wyskoczył z szyn tylko jeden wa gon.

Kilku pasażerów, jadących tym wago nem doznało lekkich obrażeń.

Przyczyna wykołczenia było wadliwe zastawienie zwrotnicy.

Gielda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn 44,74

Nowy-Jork 9,18

Paryż 19,35

Szwajcaria 178,16

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach 9,13

prywatnych

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym

wprowadziły około godziny 12-iej efekty po

kursie — 9,05.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,12

płatniczo 9,08

Tendencja zniżkowa. Podaż mierna.

Krew niewinnych ofiar wpędziła Dzierżyńskiego do grobu.

Matki straszą w Rosji dzieci tym potworem.

Z Moskwy nadeszła do Warszawy wiadomość, iż wczoraj zmarł tam na ane wryzm serca krwawy kat Rosji, Feliks Dzierżyński.

Do grobu schodzi z nim druga po Leninie główna figura bolszewickiego przewro tu, jeden z tych przywódców sowieckiej rewolucji, którzy

do głowe umarziali się we krwi nieszczęśliwych ofiar czerwonego terro ru.

Urodzony w r. 1877 w Wilnie, ukoń czył tam gimnazjum, poczem rozpoczął socjal-demokratyczną działalność na te renie Litwy, Polski i Rosji.

Przez 20 lat po opuszczeniu ławy szkolnej prowadził „nielegalny“ żywot agitatora, przezem wiele lat spędził w więzieniu na Sybirze.

Rewolucja bolszewicka w r. 1917 wy niosła Dzierżyńskiego na jedno z kieru jących stanowisk w Rosji sowieckiej.

Objął najpierw stanowisko szefa cze rezwydziałki na Petersburg, następnie na Moskwę, a wreszcie na cała Rosję.

I rozpoczął krwawa kołbe.

Zapełniły się lochy czerezwyczałek in teligencją i wszystkim, podejrzanym o „kontrewolucję“.

Wyroki śmierci wydawał masowo, mordował mężczyzn w sile wieku, star ców, księży, kobiety i dzieci.

Nawet w kołach bolszewickich mó wiono

o kacie z tym z odraza, iż „wymordował doszczętnie burżuazję w Rosji“.

Nic też dziwnego, iż dzisiaj w całej Rosji matki

strasza dzieci swa nazwiskiem Dzierżyńskiego, jako krwio żerczego potwora.

Ostatnio był prezesem G. P. U., która jest tylko inaczej nazwana czerezwyczałka oraz pełnił funkcję komisarza komunika cji.

Przed pewnym czasem kraźły wia domości o chorobie nerwowej Dzierżyń skiego. Widocznie

krwem pomordowanych ofiar nie dała spokoju sumieniu zwyrodniałego kata Rosji.

Śmierć zawiadowcy stacji pod kołami pociągu.

Na stacji Nieborów za Skierniewica mi zginął pod kołami pociągu zawiadow ca, Mieczysław Szymański.

W chwili, kiedy Szymański znajdował się na torze i był zajęty kontrolą przy manewrowaniu pociągów, nadjechał po ciąg towarowy Nr. 479.

Wśród sapania lokomojwy Szymań ski nie dosłyszał nadjeżdżającego pocią gu i dostał się pod koła parowozu.

Koła obcięły mu lewą nogę. Przewie ziony do szpitala w Skierniewicach, zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Aresztowania w Katowicach z powodu zamachu na „Polonję“.

Z Katowic donoszą: W związku z zamachem na „Iziennik „Polonia“, który usiłowano wysadzić dy namitem, aresztowano następujących członków Związku Powstańców:

Karol Kotrzubik, Fryderyk Kroliczek, Franciszek Wawrzyk, Jan Skrzypiec,

Augustyn Kisiela, Maksymilian Pilny, o raz Franciszek Gasior.

Jak stwierdzono, zamach ma być polityczny.

Dochodzenie prowadzi prekur. Świąt kowską wespół z komisarzem policji poli tycznej Brodniewiczem.

Prasa niemiecka o mowie premjera Bartla.

Berlin, 21. 7. Dzienniki niemieckie za mieszczają mowę prezesa rady ministrów Bartla w bardzo dokładnym streszczeniu. „Berliner Tageblatt“ ogłasza expose pre miera Bartla p. t. „Minister Bartel pra gnie pokoju“.

Pisma prawnicowe powstrzymują się na ogół od uwag.

Berlin, 21. 7. „Schlesische Zeitung“ zamieszczając expose premjera polskiego zwraca uwagę na to, że jeśli nakreślony program zostanie przeprowadzony, musi się w nim uznać początek polepszenia sto sunków w Polsce.

AKCJE PO EXPOSE PREMIERA BARTLA IDA BLYSKAWICZNIE W GÓRĘ.

Z Warszawy donoszą: Po expose premjera Bartla hossa na akcje wzmożła się.

W górę idą wszystkie akcje, bez wy jątku, przy znacznych obrotach.

Hotel „Polonia“ był wczoraj wieczór obleżony wewnątrz i zewnątrz przez ty siące giełdżarzy.

Ogółem akcje poszły w górę o dalsze 25 procent.

ZNOWU ŚMIERĆ TURYSTY W TATRACH.

Z Zakopanego donoszą: W godzinach wieczornych nadeszła do Zakopanego te lefoniczna wiadomość z Hali Gasiennico wej, że na Karczmisku koło Kopy Magó ry, leża zwłoki turysty.

Wedle dotychczas zebranych informa cji, turysta ów szedł w towarzystwie dwóch studentów, z których jeden dał znać o wypadku na Hali Gasiennicowa.

Kupony

Wielkiej Premjówki Wakacyjnej „Łódz. Echa Wieczornego“

można składać w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1, podwórze), do piątku, 23 b. m. włącznie. Od poniedziałku zaczniemy ogłaszać wy nik konkursu.

Dwa rodzaje wolności osobistej.

OGRANICZENIA PASZPORTOWE W ŚWIETLE LOGIKI.

Dla bogatych, którzy dziesiątki tysięcy wydają zagranicą --- opłata 500 złotych nie stanowi przeszkody.

Dla niezamożnych jest to zaporą nie do przebycia.

Koła uniwersyteckie nadesłały do I. K. następujące uwagi w sprawie paszportów:

Niedawno oświadczył p. premier Bartel, że jest zwolennikiem zupełnego zniesienia ograniczeń paszportowych.

ale zdaje sobie sprawę, że nasza sytuacja gospodarcza mimo stałej poprawy nie pozwala jeszcze na zniesienie tak zwanego muru chińskiego, oddzielającego nas od Europy.

To zapatrywanie byłoby słusznym o tyle, gdyby wyjazd zagranicę był zależny od naszej sytuacji gospodarczej.

Tak jednak nie jest, o czym świadczą przykłady w innych państwach, z których żadne oprócz Polski podobnych ograniczeń nie wprowadziło mimo podobnej sytuacji gospodarczej.

Jeżeli chodzi o wywóz naszej waluty, to może to robić tylko ten, kto posiada pieniądze i ten też bez trudności może

zapłacić każdą opłatę paszportową.

Utrudnienie daje się we znaki tylko tym, którzy nie są w stanie uiścić opłaty paszportowej, a u tych o wywozie pieniędzy mowy być nie może.

Wskutek ograniczeń paszportowych zyskuje państwo niewiele bo tylko dochód z tych opłat, ale jest to dochód bez moralnych podstaw. To właśnie jest odwrotna strona medalu

Konstytucja gwarantuje wprowadzić wolność osobistą.

Jeżeli jednak ktoś chce z tej wolności skorzystać i np. wyjechać zagranicę przez kontynent, że właściwie

wolności nie posiada, gdyż naprzód musi zapłacić pewien podatek. Zależnie od tego podatku uzyskuje dopiero zapewnioną mu wolność. Podatek ten niesłychany, gdyż opłata za pełną wolność wynosi rocznie 3.000 zł., ponieważ półroczny paszport z nieograniczoną liczbą wyjazdów kosztuje 1.500 zł., nie licząc ubocznych opłat, jak stemple itp.

Częściową wolność, to znaczy paszport na jednorazowy wyjazd z ważnością półroczną

kosztuje 500 zł. Oprócz tego istnieje jeszcze wolność przemysłowa,

to znaczy paszport przemysłowy i wolność ulgowa czyli paszport ulgowy.

Do tej pory jeszcze żadne państwo nie opodatkowało wolności obywatelskiej,

choć było w gorszej sytuacji gospodarczej niż Polska. Pierwsza zrobiła to Polska.

Jakie są tego skutki?

Wielu ludzi, uznając niewłaściwość tego podatku stara się go uniknąć, czyli inaczej — oszukać państwo w sposób, jaki uzna za odpowiedni.

Falszywe paszporty, przepustki, karty turystyczne,

świadczenia lekarskie itp. wszystko to są sposoby, których próbowali ludzie, ażeby wydosłać się zagranicę. Nawet ten, kto otrzymał paszport drogą legalną,

starał się go wyzyskać do ostatnich granic, mając na uwadze to, że paszport taki można uzyskać tylko z wielkim trudem.

W niemałej ilości wypadków nowe granice polityczne

rozdzieliły rodziny w ten sposób, że jedna część teje mieszka w Polsce, a druga w jednym z państw ościennych. — Wobec ograniczeń wyjazdu przychodzi do takiego absurdu, że np. córka, chcąc odwiedzić matkę zagranicą

musi za to płacić 500 zł.

Stosunki takie nie odpowiadają zupełnie powadze wielkiego państwa kultural-

nego. Takie haniebne rzeczy przynoszą nam w opinii zagranicznej szkodę moralną, której żadne dochody nie zdołają wyrównać.

Z jednej strony staramy się zbliżyć do krajów zachodnich, a z drugiej strony oddzielamy się od nich murem chińskim.

Koniecznym jest zatem jaknajprędzej zniesienie ograniczeń paszportowych, a w celu zrównoważenia odpływu pieniędzy z naszego kraju, należy ułatwić obcokrajowcom przyjazd do nas

przez zniesienie wż polskich.

To ostatnie zarządzenie miałooby wielkie znaczenie, ponieważ zachęciłoby obcokrajowców do przyjazdu do nas, a to samem wpływałoby do nas obce waluty.

Istnieją wprawdzie za stosunkowo wielką opłatą paszporty ulgowe.

Z jakimi jednak trudnościami jest połączone uzyskanie paszportu ulgowego może ocenić to tylko ten, kto koniecznie musi wyjechać zagranicę, a nie ma środków, aby uiścić pełną opłatę paszportową. Ublegający się o paszport ulgowy musi oprócz zwykłych wymaganych formalności dostarczyć jeszcze dowody cel podróży i świadectwo niezamożności — wszystko wysoko ostemplowane, tudzież wystawiać godzinami po biurach w celu załatwienia

uciążliwych formalności. Rozporządzenie ministra skarbu w tym celu oznacza najwyższy dochód roczny 7.200 złotych, jako jeden z warunków udzielenia paszportu ulgowego. Jeżeli dochód jest wyższy, to petent musi płacić 500 zł. niezależnie od tego,

czy jest żonatym, czy nie.

Jeżeli jest żonaty, to liczy się dla niego te same dochody i dlatego opłata za paszport wynosi również 500 zł.

Najwyższy czas, aby te anomalje zniesiono.

„Anglia nie chce trwonąć swych pieniędzy”. Sowiety tworzą nowe obozy dywersantów

Redaktor Steed o długoterminowej pożyczce angielskiej dla Polski.

W obszernym wywiadzie, udzielonym Momentowi, stwierdził redaktor Steed, że kapitał angielski jest

skłonny do współpracy z Polską, co jednak nie może nosić charakteru trwałego.

Kapitał angielski mogą się zainteresować tym lub owym momentem gospodarczym,

nie ma jednak mowy o dużej pożyczce angielskiej. Anglia może dać pożyczkę tylko na określony cel produkcyjny. W obecnej chwili pożyczka taka stałaby się tylko

bezpomyślnym długiem zagranicznym Polski. Zresztą Anglia posiada obecnie niewiele pieniędzy dla za-

granicę.

Zadaniem kapitalistów angielskich jest rozwój i uzdrowienie sytuacji gospodarczej kontynentu europejskiego, co da się osiągnąć przez faktyczne zrównoważenie budżetów państwowych przez zainteresowane kraje, oraz przez przeprowadzenie reformy walutowej.

wykluczającej wszelką inflację ze strony banków emisyjnych. Te warunki postawił kapitaliści angielscy nawet Francji. Chcemy pomóc uzdrowieniu życia gospodarczego i stworzeniu zdrowych i normalnych stosunków gospodarczych, nie zamierzamy jednak przyczynić się do roztrwonienia naszych pieniędzy.

„Siczownicy“ jadą i przekradają się do Sowieców.

Lwów, 21. 7. W ostatnich dniach przejechał przez Lwów do Sowieców ostatni transport ukraińskich strzelców siczowych, przebywających w obozie wojskowym w Józefowie w Czechosłowacji.

Strzelcy ci walczyli w latach 1918 i 1919 w Wschodniej Małopolsce i po klęsce przeszli do Czechosłowacji. Część tych emigrantów wróciła dość dawno do Małopolski za zgodą władz polskich.

Pozostali w obozie w Józefowie, albo tacy, którzy za żadną cenę nie chcieli wrócić pod „okupację polską”, albo tacy, którzy mieli na sumieniu szereg politycznych zbrodni i obawiali się odpowiedzialności karnej. Obóz w Józefowie należy obecnie uważać za zlikwidowany. Wraz z jego li-

kwidacją znika dla pewnej części Ukraińców ostatnia marzanka armii ukraińskiej.

Przy tej okazji należy zauważyć, że na pograniczu istnieje akcja, polegająca na przemycaniu większej ilości miedzianych uzbrojonych Ukraińców na stronę sowiecką. Jak dochodzą wieści, grupę tę po przekroczeniu granicy są wcielano do formacji wojskowych, złożonych z tych właśnie ukraińskich strzelców siczowych, którzy w ciągu ostatnich miesięcy opuścili Józefów i udali się do sowieców. Jest to więc tworzenie nowego obozu w skowogę z tych samych ludzi, ale już w innym terenie. — Wskutek przemycania się wspomnianych wyżej grupek odbywa się często strzelanina na naszym pograniczu.

Pomysłowy oszust lubelski na szerszej arenie.

Interesy Chiela Raifmanna w Palestynie i we Wiedniu.

Przedsiębiorczy kramikarz skończył w więzieniu.

Żył sobie w Lublinie skromny żydek, właściciel małego kramiku, nikomu nieznanym, niesławnym i nie bogatym, Chiel Raifman.

Żadna przygód pchała go jednak w świat daleki, świat szeroki, paliło go pragnienie

robienia większych interesów, niż groszowa sprzedaż nici, lub mydła.

Dowiedział się, że magistrat nie podlega wcale miasta palestyńskiego, Jaffy, zamierza oddać w dzierżawę

przedsiębiorstwo czyszczenia miasta.

Cóż robi nasz Chiel? Niewiele się namyślając, paknie manatki i

jedzie do Jaffy.

nie mając jednak ani na podróż, ani na kaucję, potrzebna do otrzymania podobnego przedsiębiorstwa. Ostatecznie w jakiś sposób

przybył do Wiednia, gdzie założył sobie „bazę operacyjną” dla swoich bankowych interesów.

W kawiarni w dzielnicy Leopoldstadt trafił przypadkowo na współwyznawcę i znajomka z czasów wojny. Bez trudu namówił go do robienia interesu, mianowicie zakupna na wspólny rachunek

kilkunastu łózek

i wysłania ich do Palestyny. Wiedeński kupiec wyłożył naturalnie własne pieniądze i wysłał owe łózka do przyjaciela Raifmanna do Jaffy. Tak więc ten

miał zapewnione utrzymanie w Palestynie.

Teraz jednak trzeba było rozwiązać kwestię przejazdu. Załatwił ją w następujący, oryginalny sposób. Zwrócił się do innego wiedeńskiego kupca z propozycją kupna

wagonu młodych ziemniaków z Polski. Interes szybko przyszedł do skutku i Chiel Raifman wręczył kupcowi duplikat listu przewozowego, zaopatrzonego we wszystkie pieczęcie i podpisy, tak, że co do jego autentyczności nie można było powątpiewać, na co otrzymał zaliczkę

183 dolarów.

Było już z czem i za co jechać do Jaffy. Już odbył napewno większą część swej drogi, gdy kupiec wiedeński zwrócił się z owym listem przewozowym do urzędu kolejowego. Tam ku jego osłupieniu oświadczone mu, że

duplikat listu przewozowego jest

sfalszowany

i że niema na kolei ani śladu ziemniaków pod tym adresem.

Tymczasem Chiel Raifman przybył do Jaffy, ale tam nie towarzyszyło mu szczęście. Magistrat Jaffy, nie mogąc widać doczekać się Chiela Raifmanna z Lublina,

objął czyszczenie miasta we własny zarząd... Przyjaciel w Jaffie

podsumował mu jednak kapitalna myśl: o to żeby wrócił do Wiednia i

by werbował emigrantów do Palestyny. Za każdego żyda miał otrzymać 10—15 dolarów.

Interes święty, wobec tego, że tylu żydów wiedeńskich marzy o Palestynie...

Wrócił więc z pozostałą sumą do Wiednia i zwrócił się znowu do owego kupca, którego „nabrał” z wagonem ziemniaków (co za tupe!). prosił go o przebaczenie, opowiedział mu

o swych wspaniałych planach emigracyjnych

i obiecał mu, że z obfitego zysku, jaki

zdobędzie, jego pierwszego zaspokoł. Równocześnie zaproponował mu inny interes:

kupna wagonu oleju rzepakowego.

Teraz to już naprawdę interes, żaden

szwindel.

Nietylko przedstawił mu bowiem dokumenty, odnoszące się do owego wagonu, ale też z Kraśnika nadeszło zawiadomienie,

że wagon już odesłany.

Interes był taki oczywisty, że kupiec od-

sprzedał ów wagon oleju do Pilzna. Raif-

man znowu dostał

proszę dolarów zaliczki.

W parę dni potem owa pilzneńska firma,

która zakupiła rzepak, otrzymała telegram, że wagon oleju rzepakowego

został w Polsce zatrzymany.

Czeski kupiec pobiegł do ministra spraw zagranicznych. To zwrócił się do czeskiego konsula w Warszawie, który ze swej strony poczynił odpowiednie kroki

w ministerstwie spraw wewnętrznych w Warszawie, z prośbą o wypuszczenie wagonu oleju. Władze polskie wysłały do Kraśnika swego funkcjonariusza, który

stwierdził, że nikt nie nadawał w Kraśniku wag. oleju

że duplikat listu przewozowego znowu był fałszywy, zawiadomienie urzędu

olejowego w Kraśniku o załadunku wagonu

szowane przez brata Raifmanna, telegram

tegoż urzędu o wstrzymaniu wozu

dagowany w Wiedniu przez Raifmanna

i wysłany przez jego brata w Kraśniku

po tych wszystkich niepowodzeniach

postanawia Raifman pojechać do Kraśnika

wa, gdzie mu rzekomo zaofiarowano

posadę w fabryce wędlin

z wielką pensją. O kosztach podróży

starał się w ten sposób, że znowu sprze-

dał pewnej spedycyjnej firmie wiedeńskiej

dwadzieścia wagonów ziemniaków i owsa

za co otrzymał 300 szylingów zaliczki

Ale już w drodze na dworzec miał po-

chwycił go agent policyjny, którego

wnieć naciągnął na listy przewozowe

debrał mu 300 szylingów i odesłał

aresztów policyjnych.

Parę dni temu odpowiadał Raifman

przed wiedeńskim sądem za wszystkie

trzeba przyznać,

bardzo pomysłowe sprawy i

otrzymał 1 i pół roku więzienia,

nakaz opuszczenia Austrii, odsied-

kary.

Lato bez kwiatów niema uroku.

Mieszkanie ozdobione kwiatami, podnosi radość życia.

Jak przedłużyć trwałość kwiatów ciętych?

Każdy z nas wie, jak miłym jest mieszkanie, ozdobione kwiatami, szczególnie w lecie. To też chętnie zdobimy je kwiatami ciętymi i to, albo zakupionymi w mieście, albo zebranymi w polu lub w ogrodzie. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z pewnymi zasadami, ułatwiającymi nam przedłużenie trwałości ciętych kwiatów.

Wiadomą jest rzeczą, że cały szereg roślin z natury już ma kwiaty bardzo długo trzymające się świeżo po ucięciu jak np. storczyki (o ile nie są zapyłone); inne bardzo szybko po ucięciu więdną np. maki.

Ogrodnicy w hodowli roślin kwiatowych, mających dostarczać kwiaty na cięcie, zwracają na to uwagę, by wyhodowane nowe odmiany, miały też zaletę dużej wytrzymałości w stanie uciętym.

W każdym razie leży też w naszym ręku możność przedłużenia

trwałości, pewnym kwiatom trwałości, przez zastosowanie pewnych zabiegów. Zabiegi te streszczają się w trzech następujących punktach: 1) wyboru pory cięcia kwiatów, 2) dobrego umieszczenia w wodzie, 3) dalszej ich pielęgnacji.

Co do pierwszego punktu, to najlepszą porą cięcia kwiatów

jest wczesny ranek i to wówczas nim rosa z roślin obeschnie, wówczas kwiaty są jędrne i długo zachowują swą świeżość.

Nie wszystkie kwiaty należy ciąć w stanie rozkwitłym, niektóre z nich wtedy zaraz więdną, np. maki; te ciąć należy w stanie lekko rozwiniętego pączka i natychmiast

głęboko wstawić do wody. Pączki się rozwiną i kwiat będzie się długo trzymał.

Niektóre rośliny, zwłaszcza o ile je mu widać dalej nieść lub wieść, powinny być cięte bezwarunkowo w stanie pączka nie rozwiniętego;

jak robimy z kosaćcami, liljami i t. p. Są też rośliny, które jak np. akacja, ma duże komórki i przecięte wypełniają się

szybko powietrzem i dlatego zamykają doły w wodzie, przez co gałązki szybko więdną. Takie rośliny tnijemy w ten sposób, że zanurzamy gałąź pod wodę i dopiero

pod wodą tnijemy, woda wypełnia wówczas komórki i ucięta gałąź utrzymuje się świeżo.

Samo cięcie powinno być wykonane ostrym nożem

i tak, by płaszczyzna cięcia była dość duża, o ile tnijemy nożycami, to należy cięcie potem nożem powtórzyć.

Trwałość kwiatów podnosi się też przez umieszczenie ich przed ustawieniem w mieszkaniu przez jakiś czas w

chłodnym miejscu, np. w zimnej piwnicy.

Woda, w której kwiaty trzymamy, musi być

codziennie zmieniana. Jeżeli nie zmieniamy wody, to na roślinach usadzają się różne bakterje gnilne,

skracające żywot i tak już krótki ciętych kwiatów.

Zmieniając wodę, równocześnie należy ponowić cięcie ostrym nożem.

Często z pewnych powodów nie możemy odświeżać wody, dodajemy wtedy zaraz przy wstawieniu roślin do wody nieco sproszkowanego węgla drzewnego.

Węgiel nie dozwala bakterjom gnilnym rozwijać się i przez to rośliny dłużej się trzymają.

Ustawiając kwiaty w naczyniach, pamiętać też musimy o tem, żeby

usunąć wszelkie listki z tej przestrzeni, która będzie zanurzona pod wodę; gnijąc bowiem, powodują one szybsze więdnienie rośliny. Ważnym też będzie zwrócenie uwagi na to, że kwiaty powinny stać w

naczyniu swobodnie, a nie ściśnione; ściśnięte bowiem krócej żyją. Zdarzyć się może, że otrzymamy kwiaty nieco zwidnięte. Najlepszym dla nich lekarstwem będzie wówczas

Teraz żałuje.



Żona: — Czy pamiętasz Maksiu, jak się cieszyłeś, widząc mnie gdy byłam panną?
Mąż: — (z westchnieniem): Pamiętam.
Żona: — A, teraz.
Mąż: — Teraz żałuję, że nie jesteś jeszcze panną.

Przestąpiwszy próg celi, jak grób ponurej, której wnętrze rozświetlał jeden jeno otwór u zbiegu ostrokołów powały, ujrzał radca przed sobą młodkę lat dwadzieścia najwyżej liczącą.

Rekawki jej zmiętej modrej sukni wzmiankiej były podarte, a bujne złote włosy zwieszały się w nieładzie nad szyją. Szyja ta jednak osadzona była dumnie i swobodnie na wspaniałe zbudowanej piersi. Oblicze jej promieniało lubością niezwykłą; wzniesione łuki brwi, szarobłękitne, świeżozieliste oczy, nos mocny w linji, a przecięt rzeźbiony subtelnie, usta rozkosz najładniejszych pocałunków wróżące, zdolne były zachwycić każdego. Była wysoka i patrzyła z góry na drobnego radcę Pfeiffermayera.

— Hej, ty, — zawołał radca, grożąc jej matowo-białym palcem — jak śmiejesz tutaj śpiewać.

Spojrzała na niego: uśmiech przedziwny opromienił jej oblicze. Radca patrzył i wydało mu się, że oto wytrysnęło coś w jego piersi, coś, które zdusił natychmiast. Starał się być surowym i zdziwił się, że oto słowa jego brzmią tak łagodnie.

— Jakiej zbrodni dopuściłaś się, kobieto?

Potrząsnęła głową i odrzekła wolno, iakgdyby we śnie:

— On mnie nie kochał, a ja go miłowałam. Imienia innej przez sen wzywał, a wtedy reka ma jęła szukać jego serca.

Nie słuchał dalszych jej wywodów, jeno wpatrywał się w nią urzekniew. Nagle zwrócił się do dozorca. Zostaw mnie z nią samego, Feckenstrecie. Obmierzły uśmiech przeniknął przez oblicze pacholka. Wyszedł i iak hałaśliwie przekrecał klucz w zamku.

Katarzyna nagle spytała:

— Żałuję naprawdę muszę umrzeć?

Ujrzał strach w jej źrenicach. A gdy wzruszywszy ramionami, milczał, wyciągnęła doń ręce, obciążone żelaztewem łańcuchów, błagając rozpacznie:

— Ja nie chcę umierać... panie... ja nie chcę umierać. Pragnęłam wprowadzić śmierci wiedz, gdy go zabiła... ale życie jest jak potok, który porywa. O jakże boję się strasznie. Nie, nie... ja nie chcę jeszcze umierać...

Padła na kolana i tarzała się po oślizgłych i mokrych kamieniach podłogi i nie czuła nic prócz zimnej grozy na myśl o wyostrzonym toporze katowskim. A radca, który stał przed nią bez ruchu, czuł, iż dzieją się z nim rzeczy straszliwe i dziwne: pragnął bowiem dźwignąć z ziemi zbrodniarkę i przycisnąć do piersi, okrywając namiętnymi pocałunkami jej twarz przepiękną. Chciał uratować ją dla siebie... Zdławił w sobie jednak to szaleńcze pragnienie, nie odrzekł nic, jeno wyszedł, raz jeszcze nasyciwszy się widokiem przedświadczonego oblicza.

Nadeszła noc straszna dla Euzebjusza Pfeiffermayera.

Ledwie zaświtał dzień, udał się znowu do celi Katarzyny Heubner. A gdy zamknęły się za nim drzwi, iak podłuchiwał pod nimi Feckenstrecie, starszy dozorca, pomocnik radcy...

A radca zły był na siebie i na tę kobietę. Żałował nie mógł wydać rozkazu sprowadzenia jej do swej komnaty?

Ona jednak uśmiechała się. Zdawało się jej, że oto rozstąpiły się grube mury i zajaśniało słońce. Ujrzała wolność łańcuchów w rękach przybysza i sięgnęła po te palce, by okryć je pocałunkami.

zanurzenia ich aż po kwiat w świeżą wodę i ustawienie w chłodnym miejscu.

Nie ciąć kwiatów nigdy w

czasie ostrego słońca,

ani też i nie w czasie deszczu, bo te boją jeszcze gorzej wyglądają.

Dr. St. Z.

Pieniądze nie są wszystkim.

Uczucie nie rodzi się na widok złotego cielca.

Dzikus to najłagodniejsze jeszcze określenie dla osoby pewnego amerykańskiego milionera, Juliusza Wehnera, „króla diamentowego” z Florydy, który wywołał niebywałe oburzenie w całych Stanach swoim istotnie niestychanym postępkiem.

Juliusz Wehner nie mógł mianowicie pogodzić się z tem, że pieniądze, które po siadał,

nie były jeszcze wszystkim dla pięknej i głośnej artystki amerykańskiej Violetty Anderson.

Brak sentymentu z jej strony dla jego diamentów doprowadził milionowego chłopa amerykańskiego

do wściekłości. Postanowił zemścić się tak, jak ongi sadyści koloniści w Florydzie pastwili się na murzynach.

Obatożyć oporną! Ohydny koncept, który wylądował się w głowie

nowoczesnego barbarzyńcy znalazł chętnych wykonawców w dwu „złoty młodzieńcach” nowojorskiego high-life'u. I tu już ten high-life nowojorski dzieł hańbę z florydzkim kacykiem diamentowym. Owi dwaj „złoci młodzieńcy” (złoci, bo lubiący złoto pana Wehnera) zwabili artystkę do automobila, wywieźli za miasto, odarli do naga i wychłodził do krwi. Cała opinia

jest po stronie znieważonej niegodziwie artystki, a skandaliczna ta sprawa będzie miała dla dzikusa z Florydy i jego siepaczy fatalne następstwa.

Milijony nawet w Stanach Zjednoczonych nie dają jeszcze bezkarności.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od wtorku, dn. 20 do dn. 26 lipca r. b.

Dla dorosłych o g. 6.45 i 8.45.

„Scaramouche” Dramat w 9-ciu częściach osnu

ty na tle powieści Rafaela SABATINIEGO.

Dla młodzieży: poz. o godz. 3 i 5 p. p.

„Na dymiącym wulkanie” 12 aktów (zakodzenie)

Radca, którego serce dziko tłukło się w piersi, chciał rzucić się do noclegi. Ządza jednak stała poza nim, przykuwając do miejsca i każąc naprzód wyciągnąć ramiona... i stało się, że chwycił w te ramiona morderczyńnię i wściekłe pocałunki jego zapłonęły na jej wargach.

A gdy radca powrócił znowu do swej komnaty posępnej, rozdzwonił się za nim hymnem triumfu śpiew Katarzyny Heubner, albowiem przyrzekł, iż ją ocali.

Jednak czemu stało się przyrzeczenie Euzebjusza. Wszelkie wysiłki jego były bezowocne i spotykały się z potępieniem.

Katarzyna jednak wierzyła weń niezachwianie... wierzyła wówczas jeszcze, gdy w sali sądowej zlamano nad nią miecz.

A gdy pewnego dnia o świcie przybył drabant miejski i włókł Katarzynę Heubner z podziemia i wsadził na wóz, ciągniony przez osła, żyła w niej jeszcze nadzieja, że zjawi się, by ją ocalić...

Zachowała bujne swe włosy, trzepocące nad suknią błękitną — była to jedna łaska ostateczna, którą mógł dla niej wyjednać.

I gdy wprowadzono ją na rusztowanie i zlociste jej loki spadły odcięte ostrymi nożycami, zerwało się z jej ust po raz pierwszy wołanie rozpaczne:

— Euzebjusz!

Słowo to jednak zagłuszone zostało wyciem tłuszczy, kłębiącej się wokół szafotu.

Wówczas błysnął miecz i oto kat pokazał radosnemu tłumowi głowę nieśczęsnej grzeszniczki.

Książęcego radcę, Euzebjusza Pfeiffermayera, znaleziono powieszzonego w jego własnej komnacie.



NOWELKA

KAROL REUTTNER.

Grzeszna miłość.

W donarym korytarzu więziennym stał książęcy radca Niderlandów Pfeiffermayer, w otwartym senat zachęcał miłośniczkę Limburga powierzył godność naczelnika zarządcy w otoczeniu pacholków, znających dokładnie arkana kunsztu zadawania tortur wymyślnych.

Nadłuchiwał nieruchomo.

— Cóż to za kobieta i jakim prawem ośmiela się śpiewać w więzieniu?

— Któż to jest ta kobieta?

— Katarzyna Heubner, czcigodny panie.

— Jakaż popełniła zbrodnię?

— Zamordowała syna ochmistrza Gehlmana, z którym w tajnym żyła konkubina.

— Dlaczego? Żalił ją porzucił?

— Nie, czcigodny panie. Aby jednak uciec tej możliwości, nocą onegdajszą, gdy spał w niej, wbiła mu nóż w serce.

— Pragnę zobaczyć tę kobietę. Zaprorowadź mnie do niej.

Odkrycie niemieckiego „poławiacza gwiazd” Brzytwa, której używa 300 milionów ludzi

Promień, który ośm milionów lat wędrował do ziemi.

Za najbardziej odległe dziedziny wszechświata (oczywiście w naszym ograniczonym pojęciu o „odległości”) uważać należy t. zw.

mglawice spiralne, przedstawiające dla astronomów bardzo ciekawy przedmiot badań. To, co wiemy o tych niesłychanie odległych światach, zawdzięczamy dopiero badaniom lat ostatnich, a zwłaszcza udoskonaleniu fotografii astronomicznej.

Na tem polu położył wielkie zasługi astronom z Heidelbergu, znany „poławiacz gwiazd”,

Max Wolf. Niedawno zrobił on znów interesujące odkrycie, dotyczące mglawicy w konstelacji Panny, widzianej silnymi teleskopami, a należącej co do siły światła do 8 wielkości. W zagadkowej tej mglawicy astronomowie upatrywali najbardziej

oddalony system ciał niebieskich, jaki jest wogóle dostrzegalny dla oka ludzkiego.

Określenie tej odległości nie było wcale rzeczą łatwą. Zwykle metody astro-

nomiczne, służące do obliczenia odległości gwiazd oddalonych na jakie „biedne” 100 lat światła — w tym wypadku okazały się niedostateczne.

Zastosował więc inną metodę, polegającą na badaniu zmienności natężenia światła ciał niebieskich.

Na podstawie tych obliczeń ustalił Wolf, że oddalenie omawianej przez nas mglawicy wynosi olbrzymią sumę **8 milionów lat światła.**

Odległość ta, której człowiekowi niepodobna objąć rozumem, zważywszy, iż rok światła równa się około dziesięciu bilionom kilometrów, a więc mglawica Panny oddalona jest od nas o 80 trylionów kilometrów.

W mglawicy tej Wolf odkrył gwiazdę 12 wielkości, której zdjęcia poprzednich astronomów nie wykazują. Jest to więc spotykany nieraz fakt, że promień z owej gwiazdy

dopiero teraz dotarł do naszego oka, odbywszy wędrowkę przez przestworza, trwającą w tym wypadku — ośm milionów lat.

Wynalazcy nie zawsze dążą do zaspokojenia

drobnych potrzeb społeczeństwa i do osiągnięcia największej praktyczności w swych wynalazkach, lecz często biedzą się całe życie, aby wymyślić coś nadzwyczajnego.

Zadaniem praktycznego wynalazcy, pragnącego szybko zubożać się, jest wynalezienie czegoś praktycznego, o co ludzie dopominaliby się.

Jednym z takich praktycznych wynalazków była

„bezpieczna brzytwa”, która, jak żaden może inny wynalazek, zapewniła sobie trwałość bytu i ciągle zapotrzebowanie.

Wynalazcą tej brzytwy jest G. Gillette. Miał on w sobie wrodzona żyłkę wynalazcy — rodzina Gillette'ów mogła się pochwalić całą litanią wynalazków, które miały stać się błogosławieństwem ludzkości, które jednak nie znalazły praktycznego zastosowania.

Pracując jako agent podróźniacy, Gillette myślał ustawicznie nad wynalezieniem czegoś, coby imię

Historja twórcy żyletki.

jego przekazało historji i zapewniło mu zrobienie mafajku. Rząd pewnego, górac się tępa brzytwa, wpaść na kapitalny pomysł wynalezienia ostrzy brzytwy, któreby można było odrzucać po użytku.

Stojąc przed lustrem w wielkim ponurym, ułożył sobie w głowie kształt szczegół swego, długo poszukiwanego wynalazku. Szybko zrobił model i przetrząsał do jego wyrobienia. Lecz

powodzenie nie przyszło zaraz. Sześć ciężkich lat trzeba było czekać na to, aby powstała spółka amerykańska do sprzedaży brzytwy jego pomysłu.

W 10 lat od czasu zrodzenia się w głowie Gillette'a pomysłu „żyletki” powstała fabryka jego brzytwy.

Dziś istnieje już 250.000 agencji tego przedsiębiorstwa, rozrzuconych po całym świecie. Jedna tylko fabryka w Bostonie wyrabia 35.000.000 tuzinów brzytwy rocznie.

Marzenia wynalazcy spełniły się — stał się on sławny i zamożny, stał się milionerem.

Krótceki sądowe.



Smierć 109-letniego króla cyganów.

32 synów w pochodzie za trumną.

Dzienniki paryskie donoszą, że w jednej z wiosek Czechosłowacji zmarł 109-letni cygan, Alf Zilga,

zwany „królem cyganów”.

Po raz pierwszy ożenił się mając lat 18-cie i w ciągu 20-letniego małżeństwa urodziło mu się 18 synów. Po śmierci pierwszej żony ożenił się po raz drugi,

mając lat 50 i znów opatrność obdarzyła go 10 synami. W 65 roku, owdowiałszy, wstąpił ponownie w związek małżeński i miał jeszcze 4 synów.

Do grobu odprowadziła starca czwarta, trzydziestoletnia małżonka i 32 synów.

Mussolini umknął z Rzymu.

Przyjemności dyktatora Italji.

Benito Mussolini dokonał w tych dniach jednej z najtrudniejszych rzeczy, od czasu objęcia rządów we Włoszech. Udało mu się mianowicie

zmylić czujność swych sekretarzy

i umknąć z Rzymu niepostrzeżenie.

Wsiadłszy do swego samochodu i kierując maszyną sam, dyktator włoski przy był incognito do Capeny, miejscowości oddległej o 250 km. od Rzymu, gdzie spędził parę

godzin z żoną i synami.

Następnie „przeleciał” przestrzeń 100 km. do Florencji, aby się zobaczyć z ukochaną córką. Z Florencji powrócił do Rzymu, niepoznaczony, przebywając autemobilem przeszło 600 kilometrów w przeciągu 24 godzin. Mussolini był podobno mocno zadowolony, że umknął „straszliwie” i przez cały dzień należał tylko do siebie.

Smierć wynalazcy widokówek,

dyrektora londyńskiej firmy wydawniczej.

Str Adolf Tuck, naczelny dyrektor londyńskiej artystycznej firmy wydawniczej Rudolf Tuck i S-owie, zmarł dnia 6 b. m. w Londynie, mając lat 72.

Przed 47 laty zainaugurował on pierwszą serię oryginalnych ilustrowanych kart, wysyłanych specjalnie z powinszowaniem na Boże Narodzenie (t. zw. Christmas Cards), a w r. 1894

wprowadził po raz pierwszy używanie ilustrowanych pocztówek w zwykłej korespondencji.

Str Adolf Tuck był przewodniczącym międzynarodowego związku wydawców ilustrowanych pocztówek, a także przewodniczącym angielskiego związku wydawców kart na Boże Narodzenie.

Straszna zaraza w Ameryce Południowej.

Smierć następuje po dwu dniach.

Po stułetniej zgóra przerwie ukazała się w Ameryce Południowej okrutna zaraza,

zwana przez mieszkańców „vomito negro”, czyli czarne wymioty.

Jak sama nazwa wskazuje — charakterystycznym objawem tej choroby są torsje. Wydzielina jest barwy czarnej, czestokroć

zawiera krew pomieszana z żółcią. Smierć następuje po upływie dwu dni od pojawienia się pierwszych dreszczy.

Epidemia wybuchła w mieście Quito, stolicy Ekwadoru. Zachorowała przekupka na targu.

Po gwałtownych torsjach straciła przytomność, z czego skorzystał młoch i rzucił się

łapczywie na kosz pełen owoców.

Kosz ten stał się źródłem epidemii, bowiem owoce uległy zanieczyszczeniu.

Nazajutrz z kilku punktów miasta nadeszły alarmujące wieści.

Okrzyk „Vomito-negro” podawano sobie z ust do ust.

Panika ogarnęła mieszkańców.

Setki rodzin uciekło poza rogatki. Zaniepokojone władze przedsięwzięły energiczne środki zaradcze. Izolacja chorych, wstrzymanie ruchu podmiejskiego, zamknięcie szkół i przymusowa desynfekcja mieszkań — odmiosły pożądany skutek.

Epidemia wygasła.

choć liczba ofiar w Quito jest wciąż jeszcze bardzo znaczna.

Historja wieczoru w Juljanowie.

Prozaiczne przebudzenie się ze snu o miłości.

Pan Dyzio jest entuzjastycznym wielbicielem płci nadobnej, a zwłaszcza zgrabnych i pięknych nóżek jej przedstawicieli. A chociaż ma lat trzydzieści sześć i włosy na głowie jego przerzedziły się do tego stopnia, iż przypomina ona do złudzenia wprost wypolerowaną kulę bilardową, serce jego gorące jest i burzliwe, jak wulkan. Funkcje rachmistrza spełniane przez zeń w jednej z instytucji użyteczności publicznej, bynajmniej nie przeszkadzają temu, iż jest szczerym romantykiem.

Wierzy też niezłomie w powodzenie swe u niewiast, nie zdając sobie sprawy, że jedynie solidny i elegancki jego wygląd przyciągają płochę i pstre motylce w karminowych usteczkach i pudrowanych buziach.

Należy dodać, iż pan Dyzio ma serce nader tkliwe i wrażliwe na niedolę bliźniego, zwłaszcza gdy bliżnim tym jest ładna jakaś i ponętna kobiątka.

Ta właśnie cecha charakteru spowodowała na biedną a lysą głowę jego wielkie nieszczęście.

W JULJANOWIE.

Jednym z nielicznych a uroczych zakątków, gdzie nieszczęsny obywatel kominogrodu może zacerpnąć nieco świeżego powietrza, jest bezwątpienia park Juljanowski, okalający rezydencję baronów Hejnłów. Do głównych atrakcyj Juljanowa należą łódki, przejażdżka któremi nie jest bynajmniej kosztowna, oplata bowiem wynosi tylko jeden złoty za pół godziny.

I oto owej feralnej niedzieli pan Dyzio ogolony, wyświeżony i elegancki, niczem lord angielski siadł w taksówkę i pomknął do Juljanowa.

Zbyteczne chyba zaznaczać, że nietylko pragnienie świeżego powietrza wiodło go do czarownego ustronia. Żył bowiem niezłomną nadzieją, iż spotka tam również jakąś cacaną dziewczynkę, z którą będzie mógł zażyć przyjemności przejażdżki po pięknym stawie juljanowskim.

Jakoż nie zawiodł się. Na ławce w jednej z cienistych bocznych alei ujrzał dziewczynkę cud, jak z żurnalu mód, zapatrzoną smętnie w dal. Żyłka donżuana natychmiast ocknęła się w panu Dyonizym. Przysiadł się i od słowa do słowa znajomość gotowa. Był ośniony wprost uroczym zjawiskiem, którego sposób mo-

wy zdradzał wszelako pochodzenie z jednej z najsympatyczniejszych dzielnic szego miasta, mianowicie z Bałut. Wstąpił się jednak wybacza kobiecie, gdy urodziwa. Po lekkim posiłku w miedzianym i paru kufelkach okocimskiego piwa, Dyzio z partnerką siedli w łódkę. Pojechali daleko, daleko tam, gdzie szeroki się wyduża się w wąski kanał, wrzynając się w głąb czcigodnego parku, a raczej su. Wsiedli z łódki na brzeg, a ułożyli się na trawie prowadzili długą a deczną rozmowę.

I zanim obejrzał się pan Dyonizy padł zmierzch. Pieszczoty dłoni dziewnicy podziałyby nań rozmarzająco. Zdręknął się.

Nagle uczył, że czyjeś żelazne chwytają go za gardło. Tuż nad sobą rzucił jakąś zwierzęcą, szydersko wykrzywną twarz. Rewiduj, Mańka, już ja fest trzymam. — I uczył pan Dyzio, wprawne kobiecie dtonie penetrują w kieszeniach, opróżniając je z pieniędzy różnych drobniaków, jak np. zegarek. Pan Dyzio uczynił rozpaczliwy wysiłek podźwignąć się, otrzymał jednak porywny cios w głowę tak, że stracił przytomność.

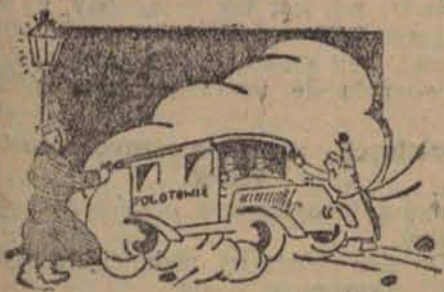
SZCZĘŚLIWE ZAKOŃCZENIE.

Była już późna noc, gdy biedny Dyzio odzyskał przytomność. Wstał i pożałowania godnym dowlókił się do ściany, gdzie opowiedział przygodę swą, dojącemu się tam przypadkowo policjantowi. Wraz z nim udał się pan Dyzio do komisariatu, gdzie spisano protokół. Na jutro do biura nie poszedł, udał się do miasta do urzędu śledczego, gdzie w znanym mu albumie przestępców znalazł podobiznę tej, która go tak ładnie urządziła. Okazało się, iż jest to notoryczna dziewczka Zuzanna Wojtczak, zamieszkała na ulicy Fajtra. Aresztowano ją. Wyprzedziła się początkowo, wzięta jednak w żony ogień pytań, wyśpiewała wszystko i wydała także współnika swego, Stanisława Wójcika, który tak niedelikatnie szedł się z p. Dyzimem. — „Zahaczono” również, lecz pieniędzy nie znalazł, już przy nim. Miał tylko zegarek p. Dyzima. Zaczyna parę osadzono w areszcie w dniu onegdajszym skazani zostali na trzy miesiące więzienia.



Dzień w Łodzi.

— 3: —



Falszywe banknoty na dworcu.

Podjezranemu pasażerowi spisano protokół.

(x) Przed nadejściem pociągu przy ka-

sie na dworcu kolejowym Łódź-Kalisza, powstał nieopisany ruch i zamęt. Niektórzy potrafili rzecz taka wyko-

rzystać dla siebie i popełnić „coś” niedo-

zwolonego. Do rzędu tych ludzi zaliczyć można

Henryka Szlamowskiego. zamieszkałego przy ulicy Nowomiejskiej nr. 30.

W chwili otwarcia okienka kasy Szlamowski rozpychając oczekujących swej kolejkę, wcisnął się do kasy i wyjąwszy banknoty 5-cio i 10-cio złotych, zażądał biletów. Uczyniono zadość jego żądaniu, lecz kasjer, któremu wygląd banknotów przypominał fałszyfikaty,

przypatrzył się im bacznie i stwierdził, że pięcio- i dziesięcio-złotówka są misternie fałszowane. Zakomunikowano to panu Henrykowi i tenże, miast pogodzić się z losem i dać pieniądze prawdziwe, zaczął się niesłychanie gniewać, używając w stosunku do kasjera przekleństw i innych zgoda nieparlamentarnych słów.

Wobec powyższego urzędnik kolejowy, chcąc zlikwidować ten przykry incydent, polecił podwładnemu

zawezwać policjanta. W jednej chwili tenże się zjawił i roz-

miewanego Szlamowskiego powiódł do znajdującego się na dworcu posterunku policyjnego. Tam Szlamowskiego, usiłującego puścić w obieg fałszywe banknoty zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

DZIS
„Czy Pani mieszka sama”
Kto zwycięży?
Cnota czy kuszące Ewy?
Arydowcipna komedia o 10-ciu aktach.

UWAGA! Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse:
Balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Podwójna tranzakcja sprzedaży.

Nieczyste sprawy Apfelbauma.

(m) Chaim Apfelbaum, mieszkaniec domu przy ulicy Zawadzkiej, zmuszonym został przenieść się ze swoją rodziną na stałe do Sosnowca.

Myśl opuszczenia nieydziełczego grodu uśmiechała się mu wielce, lecz przed odjazdem postanowił zaopatrzyć się w niezbędną na nową placówkę, gotówkę.

Najświetniejszym pomysłem do wyłudzenia pieniędzy było mieszkanie, położone w bardzo, bądźco bądź, dogodnym punkcie miasta. W tym też celu pan Chaim wyrzucił w oknach wystawowych kilku znajomych właścicieli sklepów ogłoszenie o dogodnym kupnie

mieszkania z wszelkimi wygodami. Reklama gotowa, a choć pozornie nie krzykliwa, sprawiła, że do Apfelbauma przychodziło mnóstwo chętnych nabywców lokalu, nawet za wysokie odstępnę.

Najbardziej chętnym jednak okazał się p. Lajzer Opatowski, zamieszkały przy ul. Kielma 22. Ten przeliczył formalnie wszystkich zgłaszających się, stawiając najwyższą stawkę w postaci kilkuset dolarów.

Wobec tego pan Chaim zawarł umowę z Opatowskim, od którego wziął a conto odstępnę sumę 250 złotych.

Termin objęcia mieszkania miał nastąpić za kilka dni.

Uradowany z nabycia mieszkania w śródmieściu p. Opatowski, oczekiwał nadejścia dnia wyjazdu Apfelbauma i będąc pewnym siebie nie przynaglał tegoż, ufny w moc otrzymanego skrawka papieru, zwanego szumnie kontraktem.

W międzyczasie wydarzyło się jednak

coś, co zelektryzowało p. Opatowskiego i przyprawiło o chęć pomieszczenia się na osobie

sprytnego oszusta.

Po zawarciu umowy z Opatowskim do mieszkania Apfelbauma zgłosił się inny współwyznawca, który dał jeszcze większe odstępnę. Goniac tedy za zyskiem Apfelbaum szybko działał. Wziawszy kilkadziesiąt dolarów do kieszeni, w ciągu jednego dnia opróżnił mieszkanie i wyjechał do Sosnowca, zapominając o jednej rzeczy, blaskostce co prawda, t. j. o zwróceniu p. Opatowskiemu 250 złotych, pobranych na poczet odstępnę.

Niemale więc było przerażenie Opatowskiego, gdy zgłoszwszy się w dniu wczorajszym do zadatkowanego przez się mieszkania, zastał je zamieszkanem przez innego.

Zaperzony srodze usiłował w pierwszej chwili usunąć intruza przez policję, lecz przekonany przez tegoż mocnymi argumentami w postaci prawnie zawartej umowy z wiedzą i za zgodą tegoż, pan Opatowski skapitulował i widząc, że na nie wszelkie zabiegi, opuścił zadatkowany przez się lokal, przepaszając za najście szczęśliwego nabywcy tegoż.

Ochłonawszy tedy ze złości p. Opatowski udał się

do najbliższego komisariatu policji i zameldował o dokonaniem oszustwie, dokumentując prawdziwość swoich słów karteczką otrzymaną od sprytnego oszusta.

Na mocy powyższego za Chaimem Apfelbaumem policja wszczęła poszukiwania.

Mecz bokserski w Karolewie.

Sromotna porażka napastnika.

(x) W dniu wczorajszym nad wieczorem na ulicy Wileńskiej (na Karolewie) wywiązała bójka, której przewodniczył niejaki Franciszek Wilanowski, znany awanturnik

i zawałdroga, zamieszkały przy ulicy Wileńskiej 7.

Bójka dzięki kolegom Wilanowskiego zataczała coraz szersze kręgi, grożąc poważniejszymi wybuchami, gdy wtem ktoś krzyknął przeraźliwie „policja”, co odniosło ten skutek, że kłębisko ludzi pierzchnęło w jednej chwili, lecz Wilanowski pozostał

tocząc bójkę w dalszym ciągu.

Istotnie zwabiony krzykami zbliżał się szybko posterunkowy VI komisariatu.

Zegarek wrócił do właściciela, złodziej powędrował do aresztu.

(x) W dniu wczorajszym na rynku Tanianego przy ulicy Lutomińskiej, pojawił się znany ogólnie w tej okolicy

Usiłował on uspokoić Wilanowskiego, co miało jednak wręcz odrębny skutek, bowiem tenże zaniechawszy bicia sąsiadów, złość swoją obrócił przeciwko funkcjonariuszowi, bijąc go pięścią po twarzy i drąc na nim mundur.

Mimo tej ilości bohaterskiej obrony awanturnika obezwładniono i z pomocą kilku świadków całej awantury doprowadzono do pobliskiego komisariatu, nie bez przeszkód wszakże, bowiem Wilanowski w czasie drogi szarpał się, bił, kopnął, usiłując za wszelką cenę nie pozwolić się doprowadzić do lokalu policyjnego.

Tam awanturnika uspokojono i osadzono pod kluczem do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

złodziej kieszonkowy

Władysław Walański, bez stałego miejsca zamieszkania. Widząc niebezpiecz-

Żeby dziewczę nie hasało, toby nóżki nie złamało.

(x) 20-letnia Róża Moszer osobka pełna temperamentu i energii, zamieszkała przy ulicy Zielonej 40 postanowiła konieczne przewyższyć mężczyzną w uprawianiu sportu kolar- skiego.

Zawarła umowę z kilku młodymi ludźmi panna Róża udawała się każdego dnia po południu na plac ćwiczeń wojsko wych im. gen. Hallera, gdzie oczekiwało ją z rowerem kilku znajomych chłopców.

Nauka pod kierunkiem wielkich fachowców tej dziedziny sportu postępowała szybko i po kilkudziesięciu ćwiczeniach Moszerówna uczyniła

nadzwyczajne postępy. Niestety jednak szalona ta rowerzystka po nauce się jazdy, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi, który prawdo podobnie stanie się powodem zaprzestania dalszych ćwiczeń rowerowych panny Róży.

W dniu wczorajszym przedsię biorczą panna wszczęła na wyżej wspomnianym placu wyścig z kilkoma rowerzystami i stałaby się zwyciężczynią, lecz wyprzedziwszy współzawodników, włożyła nieogrodzone nogę w szprychy przedniego koła. W jednej chwili rower wykonał „sarto-mortale” i nieszczęśliwa cyklistka wywinawszy koźła

padła na ziemię z wywichniętą i pokaleczoną nogą.

Zawezwany lekarz Pogotowia po założeniu opatrunku, odwiózł Moszerównę do domu w stanie zadawałającym.

nego złodziejzka łodzień usuwali się mu z drogi bacznie strzegąc kieszeni.

Złodziej nie zrażając się okazywaną mu jawnie pogardą, weszły i w pewnej chwili zupełnie nieznacznie podszedł do niejakiemu p. Józefa Wróblewskiego, zamieszkałego przy ulicy Zawisz 10, któremu wyciągnął z kieszeni

złoty zegarek. Poszkodowany w ostatniej chwili za-

urwał krzyk, wbiegł do sklepu, wpuścił się w pośrodku do ulicy i uciekł, którego też ujął z pomocą pełniącego na rynku służbę posterunkowego. Władcy ani myślał o skapitulowaniu i zaciśniętych potężnie pięści rzucił się z furją na policjanta, darząc go porządną porcją razów.

Tak zaskoczonym funkcjonariuszowi władzy bezpieczeństwa skoczyli z pomocą przechodnie

obezwładniony złodzieja, przewrócili go na ziemię, chcąc mu dać porządną nauczkę.

Wówczas posterunkowy niedopuszczając do tej egzekucji i złodzieja odprowadził do komisariatu. Po przeprowadzonym dochodzeniu zegarek zwrócono p. Wróblewskiemu, zaś Walańskiego osadzono w więzieniu.

P. WYNNE

SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

ROZDZIAŁ XVIII.

Nastał okres szczęśliwego spokoju dla Iry, w którym ona rozkwitała, przebywając w atmosferze szacunku i miłości. Ciotki się z nią liczyły, a to było dostatecznym aby z Iry wydobyć najlepsze pierwiastki, jakie kryły się w jej naturze. Jej narzeczo ny był uprzedzająco uprzejmy i uważny, ale nie okazywał niczego, coby świadczyło, że był w niej zakochany. Ira jednak tego nie zauważyła i był on dla niej wzorem doskonałości. Otrzymała od niego w podarunku wspaniałe pierścienie z brylantami, który sam dla niej wybrał z kolekcji specjalnie mu przystanej do obejrzania przez londyńskiego jubilera. Prócz tego ofiarował jej mały platynowy zegarek, precyzyjnej roboty, ozdobiony również brylantami.

— Nigdy nie widziałam coś równie pięknego — rzekła Ira i na jej twarzy malował się nieklamany zachwyt. — Ciotka Franja, która była również na herbacie u narzeczonego swej siostrzenicy dyskretnie się oddaliła, aby pomówić z panią Ma-

— Podobają ci się te drobiazgi? — Greg Fanszow zaśmiał się, ciesząc się, że sprawił Irze przyjemność.

— Nie mogę znaleźć słów na wyrażenie tego, co czuję. Kąćki ust Iry drgnęły widocznie.

— Zbliż się do mnie i pozwól mi obejrzeć — rzekł Fanszow, wyciągając ku niej rękę.

— Co chcesz obejrzeć? Podarki przecie już widziałeś, gdy je dla mnie wybierałeś? — Ira podała mu rękę i stanęła widocznie zdenerwowana przy sofie, na której leżał dzisiaj Fanszow.

— Ciebie chcę widzieć zbliska i powiedzieć, że należy mi się bodaj jeden całus, — odparł Fanszow, uśmiechając się zadowolony.

— Ach nie, ja nie mogę... — Ira próbowała się cofnąć, ale Fanszow trzymał jej rękę w żelaznym uścisku swoich palców i przyciągnął ją znowu ku sobie.

— Możesz... i musisz. Narzeczeni przecież zawsze się całują.

— Ale myśmy tego przecie nigdy nie czynili — odrzekła Ira blada i zdenerwowana.

— Ponieważ... nie mieliśmy jeszcze sposobności; jesteśmy albo na dworze, albo też ktoś jest obecny. Ale będziesz musiała mi przecie całować, gdy zostaniesz moją żoną, lepiej więc, jeżeli już teraz zaczniesz się przyzwyczajać do tego. Chodź... czy jestem naprawdę taki strasz-

ny? — Jego oczy spojrzały na nią figlar- nie.

— Nie, nie, wcale nie... ale, ja jestem taka dziwna... nie mogę cię objaśnić... ale może to odłożymy... dzisiaj nie mogę... — Zwróciła nań błagalny wzrok.

— Chcę wiedzieć dlaczego tego nie możesz uczynić? — zapytał Fanszow, nie wypuszczając ręki Iry ze swej dłoni. Człup pod palcami, jak krew przyspieszonym tętnem rozsadzała jej tętnice. To mocne bicie jej serca go zaniepokoiło.

— Nie mogę ci odpowiedzieć, póki na mnie będziesz patrzył tak badawczo — wyjąkała Ira.

— Dobrze, w takim razie będę wyglądał przez okno, ale uprzedzam cię, że ciebie nie puszcze... nie próbuj więc nawet się wyrwać — dodał zartobliwie.

— Widzisz... Kocham cię... — Ira oparowała swoje wzruszenie i mówiła już spokojniej. — Kocham cię w dziwny sposób. To straszne uczucie. Nieraz budzę się w nocy i... — Ira nagle przerwała.

— Dalej, dalej.

— Nie mogę tego powiedzieć — rzekła Ira i zaczęła drzeć na całym ciele.

— To nic strasznego. Opowiadaj dalej, chcę usłyszeć wszystko. — Twarz Fanszowa była jeszcze ciągle odwrócona do okna, ale jego głos nie był już taki pewny, jak przedtem.

— Mam wrażenie, jakgdybyś ty do mnie wchodził w nocy... gdy w pokoju panuje zupełna ciemność... i czuję, jak zachwyt tamuje mi oddech. Gdybyś mnie wziął w swe ramiona i uściskał tylko, a nawet nie pocałował... umarłabym chyba z rozkoszy... A serce me zaczyna walić, jak młotem... ale ty tego pewnie nie rozumiesz... Ja tak szalenie tęsknię za tobą... czuję... czuję... że nie powinnam ci była tego opowiadać... — Ira przerwała znowu i wyjęła chusteczkę.

— I owszem powinnaś była i dobrze zrobiłaś, żeś mi to opowiedziała — odrzekł Fanszow, gryząc się w usta. — Iro, może będziesz uważała, że jestem brutalnym, gdy usłyszysz to, co ci teraz powiem, ale muszę to uczynić. Drogie dziecko, ty nie powinnaś za mnie wychodzić zamaż... tobie nie wolno tego uczynić. Byłaby to największa krzywda, jakabyś sobie sama wyrządziła. Mam wrażenie, że sama nie pojmujesz znaczenia swego kroku. Obawiam się, że ciotka Ela nie opowiedziała ci dokładnie wszystkiego, o co ją prosiłem. Ale wierz mi... ja wiem, co mówię. Spróbuj zapomnieć. Ułóż z ciotką Franją, wyjedziesz z nią zagranicę; powoli o mnie zapomnisz. Nie patrz tak rozpaczliwie, Iro, to jest naprawdę jedyna wyjście...

W labiryncie życia łódzkiego.

„Punktualnie od godz. 3 do 4”...

Kasa Chorych nie przestaje nastęrczać tematów do skarg i protestów.

Z licznych sfer, które z mniej lub więcej uzasadnionych przyczyn utyskują i skarżą się na naszą Kasę Chorych, chyba jeden dziennikarz nie ma powodu do żalów. Bowiem która jeszcze instytucja dostarcza mu tak wiele tematów?

CO JEST CELEM KASY CHORYCH?

Nie chodzi tu jednak o żart, tylko o nagą prawdę, że istotnie — liczne niedomagania w tej bodaj największej naszej instytucji użyteczności publicznej zmuszają wciąż na nowo do chwytania za pióro i przypominania odnośnym czynnikom, że Kasa Chorych jest instytucją społeczną, której przeznaczeniem — sprawianie ulgi chorym, a nie narażanie ich na niepotrzebne przykrości i denerwowanie się...

A jak często to ostatnie ma właśnie miejsce, wie każdy, który kiedykolwiek zwracał się do K. Ch. — chociażby tylko o skromną poradę lekarską, nie mówiąc już o dłuższej kuracji...

„I TAK WIĘCEJ DZIŚ JUŻ NIE PRZYJMIE...”

Ostatnio znów dochodzą do nas liczne w tym kierunku skargi ubezpieczonych na niewygodę, które znosić trzeba, gdy się chce w instytucji zasięgnąć bodaj tylko porady lekarskiej.

Jak wiadomo wstępem do tej procedury jest wydobycie numeru porządkowego od urzędnika, a to jest już pierwszym etapem tych przyjemności, na jakie jest się narażonym. Bowiem urzędnik wydaje numery przeważnie tylko jednej trzeciej części ubiegających się o nie, tłumacząc pozostałym, że lekarz „i tak więcej dziś już nie przyjmie”...

KAŻDY MA RACJE, ZA WYJĄTKIEM PACJENTA...

I jest tak istotnie. Odnośny lekarz ordynuje np. raptem od 3 do 4-ej, nie podoła więc przez 1 godz. przyjąć większej ilości pacjentów. Urzędnik zatem ma rację, lekarz również nie jest winien, jedynie chory ubezpieczony — ponosi konsekwencje, będąc zmuszonym parę dni pod rząd przychodzić, aby nareszcie otrzymać numer

OD 3-CIEJ DO 4-TEJ”.

Posiadanie numerka nie oznacza jednak jeszcze, bynajmniej, ostatecznego załatwienia sprawy. Bowiem — nie każdy szczęśliwy posiadacz numeru może być już przekonany, że tegoż dnia dostanie się przed oblicze eskulapa.

Doktor ma przyjmować o godz. 3-ej, wielka ilość pacjentów oczekuje go już nie cierpliwie, nareszcie zjawia się — gdy zegar miejscowy wskazuje... trzecią minut 15... Nim się przebierze i przygotowuje, upływa jeszcze kilka minut, w rezultacie więc — drzwi gabinetu otwierają się dla szczęśliwego posiadacza numeru pierwszego wtedy dopiero, gdy już mało czego brak do godz. 3 i pół...

KINO Dom Ludowy

Dziś

„Kiedy kobieta zdradza męża”

potężny dramat w 6-ciu aktach w rolach głównych biorą udział: K. Niewiarowska, Modzelewska i Józef Węgrzyn.

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

Zaś punktualnie o 4-tej kończy się przyjmowanie pacjentów, którego „bilans” codzienny przedstawia się tak:

TEORJA ULAMKÓW.

Z ogólnej liczby zgłaszających się do danego lekarza ubezpieczonych przeważnie tylko jedna trzecia część potrafi zaopatrzyć się w jednym dniu w numery, z tej jednej trzeciej części zaś — często również... jedna trzecia część ma szczęście tegoż dnia dostać się do doktora.

Swoista ta teoria ulamków odbija się bardzo sympatycznie na cierpliwości, nerwach oraz — zdrowiu pacjentów... Cóż dziwnego, że protesty, awantury, latanie do kierownika ze skargami są w dzielnicach K. Ch. na porządku dziennym...

„ŁATWE” WYJŚCIE Z SYTUACJI...

Iluż to ubezpieczonych woli — po kilkudniowym daremnie ubieganiu się i traceniu czasu — zwrócić się w końcu do jed-

nej z prywatnych lecznic, gdzie za umiarkowaną opłatą — sprawa jest załatwiona w przeciągu kilkunastu minut?...

Za umiarkowaną opłatą można sprawę załatwić w ten sposób, jeżeli chodzi o jednorazową poradę lekarską. Gorzej wygląda jednak sprawa, gdy w grę wchodzi dłuższa kuracja... Co robić wtedy?

Mało, przypuszczalnie, biedzi się nad tem pytaniem Kasa Chorych... Również lekarze — zapewne niewiele się z tego powodu martwią... Tak czy owak — skupia się wszystko i tak na placującym cierpliwość i „dotkliwie” składki ubezpieczonym...

A jednak trzeba znaleźć jakieś wyjście, bowiem celem istnienia Kasy Chorych nie jest narażanie pacjentów na stratę czasu i denerwowanie się, ani też na postępowanie się prywatnymi lecznicami...

Bo w obu wypadkach — chyba zbędne byłoby płacenie składek...? (faun).

Podobieństwo.



- Zauważyłeś, jak ten Dempsey jest podobny do naszego rzeźnika?
- Bo to jest nasz rzeźnik.
- Ale patrz jaki on podobny do Dempseya.

Groźny pożar w Koluszkach.

Doszczętnie zniszczenie kwitnącego gospodarstwa.

W nocy z dnia 17-go na 18-go lipca wyniki groźny pożar w Koluszkach. O go dzinie drugiej po północy ludność zaalarmowana została

kłębami dymu i ognia dobywającymi się z zagrody Rosiaka. Ze względu na panujący upał, płomień rozszerzały się nader szybko to też, gdy na miejsce przybyła straż ochotnicza koluszkowska o jakiejkolwiek akcji ratunkowej

nie mogło być mowy. Pastwą rozszalałego żywiołu stały się dwa domostwa mieszkalne, stodoła, staj

nia i obora wraz ze znajdującym się wewnątrz inwentarzem żywym.

Jedynie brakowi wiatru zawdzięczyć należy, iż ogień nie przeniósł się na domostwa sąsiednie.

Pożar wybuchnął podczas nieobecności Rosiaka, który wyjechał na pogrzeb do Skierniewic.

Istnieje przypuszczenie iż przyczyną pożaru było podpalenie, którego dokonał szwagier Rosiaka ze względów zemsty osobistej.

Dochodzenie w toku.

Kompromitująca reklama.

Z każdego miejsca w większych ośrodkach życia, uderzają kompromitujące nas napisy. Z pociągów, z tramwaju, parków i ogrodów, pól i lasów wyglądają etykiety barbarzyństwa. Co chwile czyta się: „Nie pluć”, „Nie zanieczyszczać wozu”, „Nie niszczyć krzewów”, „Nie deptać trawy”, „Psy wodzić należy na smyczy”.

„Drzwi zamykać” i wiele, wiele innych! Przejedny z pewnym zdziwieniem i obrzydzeniem patrzy na te mimowolną reklamę naszego niechlujstwa i barbarzyństwa, sami chodzimy koło tych napisów za wstydem, jednakże mimo wszystko ciągle jeszcze czyni się wbrew nawoływaniom do porządku.

Świąt na opak.

Kto się w niedzielę poci najwięcej?

Świąt już jest tak urządzony, że aby jedni mogli w niedzielę przyjemnie odpoczywać, inni muszą ciężko pracować. Wytworzyła się nawet specjalna kategoria niedzielnych czy świątecznych pracowników.

żyjącej z tego łamania przykazania całej twdziej.

Do nich należą np. podmiejskie szynki i restauracje, gdzie zaangażowano specjalnych kelnerów do podawania mniej lub więcej niewiarygodnych napojów i potraw.

Cieężkie chwile mała katarzyniarze.

którym puchną ręce od krezenia korbi przez całe popołudnie. Ich napugi nie mają wytchnienia, bo raz po raz musi sząć wyciągać losy i horoskopy. Szczęśliwcy w autotaxis i woźnice dorożek zachęcają w pogodną niedzielę rece, bo to w niedzielę i łatwiej

dobit owoch 200 procent

do normalnej taryfy. Okropnie ciężko pracują pilkarze zwiastując ci zawodowi.

którzy z tego żyją...

Teatry dają po dwa przedstawienia kina po cztery...

Porządnie pracują młodzi adenci szki lekarskiej na stacji ratunkowej...

Karuzele i huśtawki mało się nie porlamia w kawałki od szalonego tempa.

Konduktorzy po tramwajach i kolejkach podmiejskich

poca się jak nigdy

w dzień powszedni.

Wszystko to jest na to, aby pan Walenty ze swą połówką i dziećmi mógł zupełnie przyjemnie oddać się spoczynkowi niedzielnemu.

Zapomniany dziś taniec

który przez kilkadziesiąt lat fascynował cały świat. 50-letni jubileusz „polki”.

Czy dziś tańczy się jeszcze „polkę”? Nie tańczy się jej wcale! A jednak dopiero 50 lat upłynęło od chwili, kiedy „polka” podbiła wszystkich tancerzy Europy i kiedy nie było bału, nie było wieczorów tanecznych, na którychby „polka” nie się nowiła „clou” zabawy.

Przed 50 laty zmarł w Paryżu słynny francuski nauczyciel tańca Henry Selvalet rius. On to wprowadził ten taniec w Francji i dzięki jego propagandzie „polka” się w Paryżu zagnieździła.

Początkowo nazwał on ten taniec „polką węgierską”. Zaraz po pierwszem zaprezentowaniu tego tańca odniósł niespodziewany sukces, podobał się ogólnie i do jego twórcy zgłosiło się zaręczając mnóstwo Paryżan i Paryżanek, pragnących się go wyuczyć.

Wesoły, prosty rytm tego tańca, lekkie posunięcia przypadły nadzwyczajnie do gustu, a to tembardziej, że „polka” zna się było wyuczyć już po pierwszej godzinie lekcji.

Można z całą stanowczością twierdzić, że żaden z późniejszych tańców nowożytnych nie miał tak wielkiego światowego sukcesu, jaki odniosła zapomniana dziś „polka”.

Z ciasnej sali szkoły tańca wspomnianego Selariusa „polka” przeszła do wszystkich balowych i tanecznych lokalności stała się odrazu tańcem sezonu. Z Paryża przeszła ona na cały świat silnie stoparła w Wiedniu, gdzie Strauss skomponował cały szereg pięknych „polek”.

Francuski propagator „polki” zmarł w lipcu 1876.

Coby się stało, gdyby tak naraz było ze wszystkich miejsc powyższe napisy? Utonelibyśmy w powodzi niedożytych kwiatów, śmiecia najrozmaitszego, opustoszałyby ogrody z plectwa, nie utrzymał się żaden krzew, zniknęłyby z ogrodu wszystkie kwiaty. Istotnie, takie odwrócić się wrazenie. Ale czekajmy. Może od długiego przyjdzie czas, że społeczeństwo odwracać się będzie od tych napisów, wtedy, kiedy uzna ich zbędność.

SPORT.

O szosowe mistrzostwo T. Z. S-u.

Zmiana trasy biegu.

(C-S) W dniu 25 b. m. odbędzie się w Krzywiu na szosie warszawskiej bieg na przetrwanie 100 km. o tytuł mistrza Towarzystwa Zwoleńników Sportu. Czas dla mistrza 3 godz. 40 min. Start w Krzywiu punktualnie o godz. 8-ej rano. W wyścigu biorą udział znani powszechnie

kolarze, jak Waliński, Marczewski, Szymczak, Kłosowicz i wielu innych. Bieg powyższy miał się pierwotnie odbyć na szosie Łask—Szadek—Lubomiersk, jednakże z zamiaru tego zrezygnowano ze względu na zły stan tamtejszej drogi.

Kostrzewski na zawodach w „Colombes”.

Sensacyjne wyniki naszego mistrza.

Paryż, 20.7. (C-S). W międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w stadionie „Colombes” w biegu na 400 m. p. ol. uzyskuje Kostrzewski drugie miejsce w czasie 55.6 sek. (Rekord polski). Pierwszy przybył do mety Burghay w czasie 55 sek.

Drugi sukces Stefana Kostrzewskiego był w biegu na 400 metrów, w którym pobili wszystkich francuzów, osiągając czas 50 sek. Kostrzewski był w czasie biegu goraco oklaskiwany przez publiczność i dopingowany okrzykami „Polo-”

gno”... „Pologne”... Jedną rzeczą jest jedynie godna zaznaczenia, że francuskie organizacje sportowe niebardzo chętnie zapraszają Polaków do zawodów, woła zawodników innych narodowości. Oprócz zawodów międzynarodowych w Paryżu, Kostrzewski brał również udział w zawodach lekkoatletycznych w Verdun, gdzie w biegu na 400 mtr. przyszedł również trzeci w czasie 50.4 sek. Znakomity lekkoatleta kończy jednakże już swe tournée po Europie i wraca w dniu 22 b. m. do Warszawy.

M. T. K. zmienia nazwę.

Budapeszt, 20.7. (C-S). Długotrwały mistrz, a obecnie eksmistrz Węgier w piłce nożnej — M. T. K. — wniosł do Wę-

gierskiego Związku Piłki Nożnej prośbę o pozwolenie zmiany swej dotychczasowej nazwy na „Hungaria”.

Wpływ przez kanał La Manche.

Nieudana próba angielskiego sportowca.

Paryż, 20.7. (C-S). W nocy dnia 14 na 15 b. m. znany pływak angielski, Frank Perks, któremu towarzyszył na statku trener jego, kapitan Harry Pearson i pływaczka amerykańska miss Klemington-Carson, usiłował przepłynąć kanał La

Manche. Perks wyruszył z przylądka Gris Nez po stronie francuskiej. Próba nie powiodła się i Perks po przebyciu około połowy dystansu zmuszony był zrezygnować z dalszego zmagania się z falami kanału.

Piłkarskie wiadomości zagraniczne.

Praga, 20.7. (C-S). Vrsovice—Slavia 2:1 (1:0). Niespodziewana klęska Slavji, dzięki której mistrzem definitywnie zostało Sparta. — Nuselsky—Victoria Žil-kov 4:3 (0:2).

Malmö, 20.7. (C-S). Simmering (Wiedeń)—Reprez. Malmö 8:4 (4:0).

Sztokholm, 20.7. (C-S). Iddrockklub (Sztokholm)—Rapid (Wiedeń) 6:1 (3:1).

Grac, 20.7. (C-S). Hakoah (Wiedeń)—Szturm 4:2 (2:1). Poprzedniego dnia Hakoah—Gracer A.C. 1:0 (0:0).

Betkerek, 20.7. (C-S). Wiener AC.—Betkerek 9:0 (5:0).

Pelletier d'Oisy rezygnuje z raidów światowych.

W kołach sportowych sensację wywołało oświadczenie znanego lotnika, Pelletier d'Oisy, którego Warszawa nie-

dawno gościła, że dokonany raid Paryż—Pekin jest jego ostatnim popisem tego rodzaju.

Rekord szybkości autem.

Na autodromie w Montlery osiągnięty został wszechświatowy rekord szybkości na dobie. 40-konny Renault przebiegł

w przeciągu 24 godzin 4.168 km., czyli przejechał tę przestrzeń z przeciętną szybkością 173 km. na godzinę.

Nowe rekordy lekkoatletyczne.

Budapeszt, 20.7. (C-S). Na rozegranych tutaj zawodach lekkoatletycznych ustanowione zostały dwa nowe rekordy

lekkoatletyczne, a mianowicie: bieg 3 km. Gross — 5.40.8. Sztafeta 4x200 — Koe — 1.31.2.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Nieureczywistniony plan zaludnienia pustyni.

Życie i czyny „cesarza Sahary”.

Z Nowego Jorku nadeszła lakoniczna wiadomość, że wielka posiadłość, będąca własnością spadkobierców słynnego „cesarza Sahary”, oceniona na 15 milionów dolarów.

wystawiona będzie na licytację wskutek niezapłacenia podatków.

Doniesienie to jest prawdopodobnie fikcją.

awanturczego losu osobnika, który jako fabrykant cukru nazywał się Jacques Lebaudy.

W swoim czasie sensację wywołała fantastyczna wyprawa tego

bogatego fabrykanta cukru

do pustyni Sahary, gdzie zamierzał on założyć największe państwo na świecie. Zastawano sobie wówczas pytanie, czy Jacques Lebaudy jest tylko komiczną figurą, czy też głupim maniakiem. Zorientowano się jednak, że w gruncie rzeczy w tym fantastycznym planie tkwi myśl,

której nie można odmówić wielkości.

Kiedy Lebaudy, zarobione na handlu cukrem miliony przeznaczył na to fantastyczne przedsięwzięcie, marzył on o

zaludnieniu pustyni Sahary.

byłoby możliwe przez połączenie wszystkich istniejących tam źródeł wody.

Planował on wybudowanie na Saharze drogi zygawkowej, sądził bowiem, że dookoła każdej wymierzonej studni

wybudowane będą miasta,

których w dalszej przyszłości utworzy się jedno z największych i najpotężniejszych państw na świecie.

Okrzyczano go za warjata i Lebaudy postanowił tę „sławę” wykorzystać. Założył on stolicę na Saharze,

która nazywała się Troja.

Wkrótce jednak na obóz jego napadli Arabowie i rząd francuski był zmuszony zatroszczyć się o los swych poddanych, uprowadzonych przez Arabów w głąb pustyni.

Marzenie o założeniu wielkiego państwa na Saharze

szybko zostało zlikwidowane.

Jeszcze po jego zlikwidowaniu „cesarz” żył w pełnym blasku swojej „korony” w Londynie,

otoczony wielkim dworem.

Tak było aż do wyczerpania milionów, zarobionych na cukrze.

Lebaudy odwiedzał wówczas giełdę za wsze w otoczeniu czterech sekretarzy i ośmiu stenotypistek.

Każdy z jego sekretarzy rozporządzał własnym samochodem. Personel „cesarskiego dworu” otrzymywał każdego wieczoru wypłatę w brzęczącej monecie.

Kelner w zamieszkiwanym przezeń hotelu, musiał kłaniać mu się aż do ziemi.

Lebaudy stale zajmował po trzy pokoje w trzech różnych hotelach. Dzienniki humorystyczne traktując go jako komiczną figurę, przedstawiały go zawsze w starym cylindrze i z wielkim prowincjonalnym pa-rasolem.

Człowiek ten, który wstąpił w życie jako romantyk, zakończył je w marny sposób. W roku 1919 został on

zastrzelony przez własną żonę,

która stanęła rzekomo w swojej obronie.

Anglicy zaczynają się interesować przedsiębiorstwami polskimi.

W ostatnich czasach mówi się coraz więcej o oznakach interesowania się kaptali angielskiego przedsiębiorstwami w Polsce.

Do takich przedsiębiorstw należy zaliczyć krajowy przemysł gazowy. Otóż kapitał angielski, ułożony przed wojną w polskich przedsiębiorstwach gazowych Towarzystwa Dessau, dąży do odzyskania dawnych wpływów i stara się uzyskać udziału Tow. Dessau w ga-

zowni warszawskiej i szeregu prowincjonalnych.

Kapitał ten, reprezentowany przez Light and Coke Co w Londynie w porozumieniu z zakładami Dessau rozpoczął pertraktacje w tej sprawie. Wartość dawnych udziałów Tow. Dessau w gazowniach polskich waha się od 30 do 50 milionów marek. W sprawie tej Tow. Light an Coke rozpoczęło jednocześnie starania w Polsce.

Ford buduje fabrykę samochodów w Gdańsku.

Gdańsk, 21 lipca. W prasie gdańskiej ukazała się przed kilku dniami notatka, że Ford zamierza założyć fabrykę samochodów

w Brześciu Litewskim i że odnośne pertraktacje są w toku.

Z tutejszych kół przemysłowych dowiadujemy się, że pertraktacje te zakończyły się negatywnie.

Kierownictwo przedsiębiorstwa Forda

powróciło do pierwotnego zamiaru założenia tej fabryki w Gdańsku, tembardziej, że dzięki poprawieniu się stosunków polsko - gdańskich, znikły przeszkody, które utrudniały dawniej zrealizowanie tego zamiaru. W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd przedstawicieli Forda do Gdańska, którzy w pertraktacjach z senatem mają tę sprawę definitywnie uregulować.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 45.50, Zurych 56.50, Berlin 45.86 — 46.24, wypłata na Warszawę i Poznań 45.73 — 45.97, na Katowice 45.68 — 45.12, Gdańsk 56.28 — 56.42, wypłata na Warszawę 56.23—56.37 Wiedeń czek 77.05 — 77.50, banknoty 76.90 — 77.90, Praga 370.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Nowy Jork 4.86.5, Francja 239.12, Belgia 227.—, Włochy 153.12, Niemcy 20.43.5, Szwajcaria 25.12, Dania 18.35, Szwecja 18.15 1/4, Norwegia 22.18, Helsingfors 193.12, Praga 164.25, Wiedeń 34.40, Warszawa 45.50.

Paryż. Londyn 238.50, Nowy Jork 49.25, Szwajcaria 945.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 122.497—122.803, 100 złotych 56.28 — 56.42, 100 dolarów 513.10 — 513.40 czek na Londyn 25, telegraficzna wypłata na Londyn 25.06 Nowy Jork 514.47 — 515.78, Amsterdam 20.681 — 20.734, Warszawę 56.23—56.37.

Zurych. Paryż 10.85, Londyn 25.126, Nowy Jork 5.166, Berlin 1.2290, Wiedeń 73, Warszawa 56.50, Budapeszt 0.722, Bu-

kareszt 2.40. Tendencja spokojna. Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86.5. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.17.

GIEŁDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 21. 7. Dowóz do portów Atlantyku i Gofu 6.000, wewnątrz kraju 2.000, na kontynent 3.000, loco 18.50, sierpień 17.75 — 75, wrzesień 17.40 — 40, październik 17.25 — 25, grudzień 17.25 — 17.26, styczeń 17.27 — 27, marzec 17.46—17.47, maj 17.65 — 17.66.

Nowy Orlean, 21. 7. Loco 18.21, lipiec 17.95, październik 17.16, grudzień 17.06, styczeń 17.04, marzec 17.18.

Liverpool, 21. 7. Lipiec 9.40, październik 9.08, styczeń 8.99, marzec 9.05.

Brema, 21. 7. Bawełna 20.48.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ ZASTÓJ Z POWODU ŻNIW.

Warszawa, 21. 7. Notowano na Giełdzie Zbożowo-Towarowej w zł. za 100 kg. fr. st. zał. Transakcje dokonane: Owies kongresowy pg. próby 28.— Wobec żniw w całej pełni, brak zaofiarowania.

Reklama --- to potęga!

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne



Park im.
Sienkiewicza.
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historieski i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIĄ TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i plątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Scaramouche”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Ucieczka”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Ten, który się zaprzędał”. Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8.10 wiecz.

„Czary” — „Noc na wyspie”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Kiedy kobieta zdradza męża”. Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino”. „Najweselejszy mężczyzna stolicy”.

„I una” — „Ludzie bez Ojczyzny”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Czy Pani mieszka sama”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „W imieniu cara! czyli kto jest ojcem?”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Marco zwycięża”. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr letni w Parku Staszica. „Chcę zostać gwiazdą”. Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18. „Małżeństwo na próbę”. Początek o godz. 8.15.

RESTAURACJA TEATRALNA.

Narutowicza 18. Dziś nowy program. Występy artystów.

„SAVOY”. Traugutta Nr. 6. Występy znakomitego humorysty Mirskiego i innych.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś powtórzenie przyjętej wczoraj entuzjastycznie nowej „kino-rewii” Łódzkiej p. t. „Chcę zostać gwiazdą”, plóra Stanisława Felixa i Mariana Tarłowskiego, muz. Wl. Elgiera i innych kompozytorów.

Rolę tytułową odtwarza Stefania Jarkowska, a ma do udziału blora pp.: Jakubińska, Horecka, Dunajewska, Tatarłewiczówna, K. Tatarłewicz, (który wyreżyserował rewję), Mrozowski, Krzemieński, współautor rewii p. Tarłowski i inni. P. Loda Niemirzanka wykonuje nader efektowne tańce „między sercami” i na plaży w Miami. Przepiękna oprawa inscenizacyjna dał rewii p. Bolesław Kudewicz, częścią muzyczną kieruje p. Zygmunt Białostocki.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18. Ostatnie przedstawienia kończącego się sezonu w Teatrze Popularnym wypełni świetna wesoła krotkowiec ze śpiewami i tańcami „Małżeństwo na próbę”, która grana będzie po cenach najbliższych do końca przyszłego tygodnia, poczem nastąpi przerwa parutygodniowa w czasie której przeprowadzony zostanie remont sali. Sezon nowy po odpowiednim zreorganizowaniu zespołu rozpocznie się 4-go września.

KONCERT SYMFONICZNY W HELENOWIE.

Jutro wieczorem odbędzie się koncert symfoniczny pod dyr. Teodora Rydera. W programie symfonia Kalinnikowa oraz utwory Borodina, Liszta i Wagnera.

Balet modernistyczny.

Ruchliwe Tow. Operowe zdołało pozyskać na jeden gościnny występ świetne trio taneczne H. i N. Rivena i E. Gaston, który to zespół wystąpi w sobotę, dnia 24 b. m. w Teatrze Miejskim przy ul. Cegielińskiej 63, z obszernym a niesłychanie ciekawym programem.

Zespół ten chluba naszej choreografii, reprezentowanej przez laureatów Instytutu tanecznego w Moskwie da przegląd wszelkich form i kierunków tańca poczynając od starożytnego. Plastyka, modernizm, ekscentryczność, groteska, pantomina i

akrobatyka sceniczna odtworzone zostaną w świetle projektorów i w efektownej pomysłowej scenie kostiumowej. Akompaniuje korepetytor T-w. p. Artur Balsam.

Pragnąc zapoznać szerokie masy społeczeństwa Łódzkiego z prawdziwie artystyczną improwizacją taneczną ustallo T-wo Operowe znakomicie ceny biletów, gdyż od 25 gr. do 2.50. Przed sprzedaż w sklepie „Mignon”, Grand-Hotel, ul. Piotrkowska 72. Zapowiadany wieczór przedstawia się jako istna sensacja artystyczna, to liczyć może na pełne powodzenie.

OD WYDAWNICTWA.

Cena pojedynczego egzemplarza naszego pisma wynosi w sprzedaży ulicznej 15 groszy.

Pragniemy jednak dać stałemu Czytelnikowi możliwość otrzymywania naszego pisma po dawnej niezminionej cenie i w tym celu pozostawiamy cenę prenumeraty na dotychczasowej wysokości, t. j. miesięcznie

po 2 z. 60 gr.

a dla robotników

po 2 zł. 20 gr.

(bez odnośnienia, które wynosi 30 gr.).

Jednocześnie nadmieniamy, że każdy z pp. Prenumeratorów (który opłaci prenumeratę pisma z góry w Administracji (Piotrkowska 11), otrzyma od ceny tej prenumeraty

zniżkę 20 groszy. (koszta inkasa), czyli, że cena prenumeraty miesięcznej wyniesie wtedy zł. 2 40 i względnie 2 zł. (bez odnośnienia).

Zaprenumerowanie pisma wymaga tylko wypełnienia i przesłania do Administracji „Łódz. Echa Wiecz.” Piotrkowska 11 zamieszczonego w numerze dzisiejszym formularza.

Data stempla pocztowego.

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego”
w ŁÓDZI,
ul. Piotrkowska № 11.

Miejsce
na znaczek
pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego” w ilości _____ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratowi.

(podpis) _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____

(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____

Dziś powtórzenie Premjery!

Potężny dramat
salonowy w 10
wielkich aktach



„Najweselejszy mężczyzna stolicy”

W rolach głównych znana Marja Corda i ulubieniec płci pięknej niezrównany Michał Varkonyi. Ponadto na scenie Gościnne występy mistrza słowa i satyry, B. BRONOWSKI w repertuarze: a) konferencja w Locarno, b) Kronika Łódzka, c) Zadanie Józia „Opis Łodzi”. HELENA FELIŃSKA odśpiewa Tosca, b) Marice. LES ROSSINI, odtanczą a) tańce Neurastenie, b) taniec zbrodni (akrob.)
Początek seansów w dniu powszednie 6—8—10. W niedziele i święta 4—6—8—i 10.

Przychodnia „Sanitas”

Lecznica lekarzy specjalistów i gabinet lek.-dentystyczny
CEGIELNIANA 29 telef. 44-51
czynna od 9-ej rano do 9-ej wieczór.
PORADA 3 zł.

Wizyty na mieście. Dyżury nocne. Stała pomoc akuszerzyjna. Poradnia dla matek. Szczepienie ospy. Zastrzyki. Elektroterapia. Lampa kwarcowa. Roentgen. Analizy.

Używajcie tylko pastę do zębów

ANGELUS

ządać w Aptekach, Składach aptecznych, Periumerjach i Drogerjach.

Szwalnica T-wa Ochrony Kobiet

Łódź, Piotrkowska 104-9

Szyje bieliznę
męską, damską, dziecięcą i pościelową, oraz
kołdry i abażury.
Dzierganie dziurek,
kryte szybie, mereżki, ażurki, haft,
znaczenie i plisowanie.
Pierze i puch
i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

Do akt nr. 1184/26 r. Ogłoszenie

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 29 lipca 1926 roku od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Brzezińskiej Nr. 50 odbędzie się przez licytację ruchomości należących do Firmy „SS-wie L. M. Cytryn” składających się z 2 magli i prasy w wykonaniu ocenionych na sumę 800 zł. Łódź, d. 20/VII, 26 r.
KOMORNIK
B. Pingieleski

Dr. med. Stupel

Szkoła 12.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen). Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Przyjmuje tylko od godz. 6—9 w.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. med. P. BRAUN

Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 10 i od 6—8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. med. Niewiażski
Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu. Sienkiewicza 34. Ceny lecznic.

DR. MED. H. LUBICZ

Cegielińska 43, — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

ROWERY! ROWER
Reparacje, przeróbki z męskich damskie oraz zmianie ram po własnych konkurencyjnych.
Emalowanie i kolorowanie rogami gorąco ZŁ. 7.50.
Edm. Pladek, Główna Nr. 17, tylko w podwórzu.

DR. MED. GROSZEK

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem. Alaja Hołstuska 10. Przyjmuje od 4—7.

Dr. Justia
powrócił.
Zielona Nr. 17, tel. 38-38

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	— 2.20
Na prowincji	—	—	—	— 3.30
Zagranicą	—	—	—	— 6.00
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 6.90			
Odnoszenie do domu 30 gr.				

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)				
Za tekstem	25	—	—	— 4 —
Nekrologi	25	—	—	— 4 —
Komunikaty	25	—	—	— 4 —
Zwyczajne	6	—	—	— 10 —
Drobne 10 gr. — pominięcie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.				

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorariumu są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odesłanych nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito — drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada Władysław Ulatowski